

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIEMU SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

<p>WARUNKI PRZEDPŁATY:</p> <p>W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.</p> <p>Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.</p> <p>Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.</p>	<p>Numer pojedynczy k. 5.</p> <p>Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.</p> <p>Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.</p>	<p>Adres wydawnictwa:</p> <p>W Płocku ulica Warszawska,</p> <p>W oddziale Łomżyńskim:</p> <p>Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.</p>	<p>Przedpłaty i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.</p> <p>Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się</p>	<p>OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.</p> <p>REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.</p> <p>NEKROLOGIA wiersz kop. 15.</p> <p>W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).</p>
--	---	--	---	---

OD REDAKCJI.

Przypominamy Sz. czytelnikom, iż czas już odnawiać przedpłatę na czas dalszy.

Dr. ADAM WAŚNIEWSKI

Lekarz szpitala Ś-go Stanisława Kostki w PRZASNYSZU

powrócił z zagranicy

mieszka w d. Baranowskiego, gdzie Apteka.

Kalendarzyk tygodniowy

		Święt Kościoła R.-Katołickiego	Imiona słowiańskie
Sroda	19 wrzes.	Januarjusza	Krzepimira
Czwartek	20 "	Eustachjusza	Mysłysława
Piatek	21 "	Mateusza ap.	Bożydara
Sobota	22 "	Maurycyego	Zolimira
Niedziela	23 "	Ladysława z Giel.	Błogosława
Poniedz.	24 "	N.M.P. od wyk n.	Homira (b).
Wtorek	25 "	Aurelji	Świętopełka

Wschód słońca o godz. 5 m 39
Zachód słońca o godz. 5 m. 56

Odmiana księżycowa: Now dn. 23 września o godz. 9 m. 21 rano.

Wysok. wody na Wiśle d. 14 wrzes. 1 stóp 3 cali pod Płockiem.

d. 15	"	1	"	4
d. 16	"	1	"	3
d. 17	"	1	"	4

Temperat. w Płocku: C^od. 14 wrzes. 10,4 20,4 15,4

d. 15	"	12,4	20,4	16,2
d. 16	"	9,8	17,4	14,8
d. 17	"	12,4	21,8	15,8

Jarmarki: W gub. Płockiej: 19 wrzes. w Janowie, 26 w Kuczborgu.
W gub. Łomżyńskiej: 19 września w Ostrołęce, 24 w Ciechanowcu, 25 w Krasnosielcu, 26 w Makowie, 27 w Kolnie.

Zmiany w służbie i mianowania.

Młodszy pomocnik buchaltera Kasy głównej, sekr. gub. *Włodzimierz Smirnow* mianowany referentem okręgu cukrowniczo-akcyjnego; młodszy kontrolerzy etatowi zakładów gorzelnianych: 6-go okręgu *Michał - Cyprjan Sturkowski* i 3-go okręgu *Lucjan Piotr Ciechanowicz* mianowani kontrolerami etatowymi okręgu cukrowniczo-akcyjnego — *Siwkowski* starszym, a *Ciechanowicz* młodszym.

Biura porady prawnej.

Pieniactwo, ta choroba, tocząca nasz organizm społeczny, znane jest oddawna; ktoś obserwujący ją od dłuższego czasu, zauważyć może nawet poszczególne stadja jej rozwoju. Przy organizmie chorym zjawiają się zwykle pasorzyty, odpowiednie zjawisko obserwować możemy na tle choroby—pieniactwa, której towarzyszy zwykle pasorzyt—pokątny doradca. Rozumie się, typ doradcy ulega z postępem czasu rozmaitym przeobrażeniom. Kraszewski w powieści „Maleparta—do czarta“ dał nam znakomity typ takiego pasorzyta dawnego pokroju; było to w czasach, kiedy właściciele większej posiadłości oddawali się pieniactwu w całej pełni. Wielu z nas przypomina sobie, prawdopodobnie, typy zmian z przed laty 40-tu, włączających się niezmordowanie na brykach „cybularkach“ od sądu do sądu. Byli tacy, którzy proces o Wieliczkę wszczynali z rządem, mniej możni dręczyli sądy sprawami mniejszej wagi, opartymi częstokroć na pretensjach zupełnie urojonych. Obecnie, warstwy inteligentniejsze zmieniły się, zdaje się, korzystnie pod tym względem. Posiadacze rolni zamożniejsi posiadają obecnie prawników, których słowo można zaufać... tacy

nie wszczynają spraw urojonych... z drugiej strony niejednego powstrzymują znaczne koszty procesów...

Myliliby się jednak, ktoby mniemał, że choroba zupełnie wygasa... Od czasu, kiedy właścianie stali się samodzielnymi posiadaczami, choroba ta, rodzaj przekłetej spuścizny po dawnych panach, przestała się niepostrzeżenie do warstw ludowych i opanowała je obecnie z całą siłą. Nowe warunki wydaty nowy typ doradców.

Zbliżeni do ludu w swoich zapatrywaniach się, sposobie życia i t. p. zyskali niebawem zupełne zaufanie swoich klientów, zaufanie, do którego rzadko kiedy dochodzi inteligent. Wiadomo każdemu, że wieśniak zdecydowanie się dać rubla raczej znachorowi, niż lekarzowi, podobnież pokątnemu doradcy da 10 rubli z większą ochotą, niż porządnemu adwokatowi rubla.

Najwięcej stosunkowo procesów wywołuje rozgraniczanie gruntów, szczególnie regulacja wód, następnie działy familijne.

Czytałem w „Echach“ korespondencję mieszkańca powiśla, skarżącego się, iż dochód z kęp zabierają porady prawne; nieustalone prawo, czy granice dają do tego sposobność, że właściciele po latach kilku i własności muszą się wyrzec.

U nas najwięcej spraw budzi kwestja odbioru wody na swoje grunty; całe lata nieraz procesów potrzeba, aby doszło do porozumienia się, szczególnie tam, gdzie nie ma dobrej woli administracji. Jest jeden tylko szczęśliwy pod tym względem powiat, mianowicie sierpski, gdzie ludność, przy odbiorze wód, stosuje odnośny artykuł prawa i do kosztownych procesów w skutek tego nie dochodzi, nawet z temi rozporzą-

dzeniami się zżyła i uważa je za zupełnie dobre.

Doradcy wpływają ujemnie na moralność przeważnie z tego względu, że wzwyżają włościan do lekceważenia wszelkich zobowiązań. Niema zobowiązania, na które doradca nie miałby jakiego wykrętu. Wpływ na lud wywierają olbrzymi; slyszalem włościan mówiących, iż doradca wygra każdą sprawę, jeśli zechce; jeden z nich utrzymywał, że slyszal z ust samego prezydującego w sądzie: „nie sąd sądzi, lecz świadkowie“.

Kiedy jednemu z włościan zwracałem uwagę, że sprawa, którą prowadzi, nie-słuszna, odpowiedział, że na pewno wygra, gdyż zapłacił za nią doradcy aż 10 rubli. Dopiero w dalszych instancjach włościanin bierze adwokata. Rozumie się, nie we wszystkich sądach doradcy cieszą się takim uznaniem wśród włościan.

Gdzie powaga sędziego hamuje zapędy procesowe, tam doradca nie cieszy się powodzeniem. Gdzie zaś sędziowie są nieobecni z potrzebami miejscowymi, nie odpowiadający stanowisku — tam doradca gra rolę główną. Gdzie doradcy nie mogą się rozpanoszyć, zawdzięczać to należy zawsze stanowczości sędziów gminnych danej miejscowości — tacy tylko sędziowie odpowiadają w zupełności przyjętemu zadaniu.

Na powstrzymanie pieniactwa wpłynęłoby niewątpliwie dodatnio — otwarcie biur porady prawnej. Z myślą założenia takiej instytucji, nosili się pp. adwokaci... niestety, myśl, zdaje się, upadła... a szkoda.

Gospodarz.

3)
Nowy Robotnik

(Z ŻYCIA W KOPALNI)

NAPISAŁ

JAN GWAREK.

Machura zawstydzony odburknął:
— Ogień w lampce masz i ty.
Koniarz zaczął papierosa, zaciągnął się parę razy i, z pod oka trochę spoglądając na Machurę, zagadał znów do niego.
— Ja ciebie tu na grubie *) nie widział. Ty musieć pierwszy raz?
— Ja.
— A skąd ty?
— Z Psar. Mój tatal to tu już robili za górnika. Zatrzasło ich będzie z dziesięć albo piętnaście lat temu. Zapanowało krótkie milczenie. Machura kontent, że ma wreszcie z kim pogadać, zaczął opowiadać koniarzowi, jak go sztygar przestraszył.
— Tak ci wylazł, że anim się spodział. A jak krzyknie!
— O wa! Stajgra się boi! Stajger co dzień chodzi i krzyczy, czasem i kijem przyłoży; to nic. Jak ci taki bestyja bez lampki wylezie, to dopiero strach.
— A bo co?
— To ty nie wiesz, kto po kopalni bez lampki się smyka. Gospodarz, synku! Ja!
Na obliczu Machury odmalowało się zdziwienie. Matka jego po śmierci męża mieszkała „u ojców“ zdala od kopalni, nie slyszal więc opowiadań o gospodarzu,

*) Kopalni.

czyli skarbniku, ducha kopalnianym większym niż sam dyrektor panu pod ziemią.

— Jaki gospodarz? — zapytał.
Koniarz uśmiechnął się drwiąco.
— Idziesz, synku, na kopalnię, a nie wiesz, co to gospodarz. A jakby wylazł on, nie stajger? On poradzi wyleść ze sztyusa *)! I chciał od ciebie ognia? Co? Dałbyś mu ognia z ręki, to by cię w pysk wyciał, albo sparzył, a może i na śmierć spalił.
Podczas tej rozmowy nadjeżdżał drugi koniarz.
— Pietrek, czego ty tu stoisz? — krzyczał z daleka.
— Oberhajer **) wrzeszczy, że fedrunku ***) nie ma, a on tu stoi i rozprawia.
— Ja, rozprawia. Zwali tam jakiś wózki. Jedź, kij poradzis.
— Ty, — splunął koniarz. — Stajger wrzeszczy: graj faj się, oberhajer kijem napędza, a ty dawaj fedrunek przy takiej robocie!
Zaklął jeszcze parę razy koniarz, zeskoczył z wózka i podszedł do rozmawiających.
— Tu taki tamiarz stoi, — wskazał mu Pietrek na Machurę, — co nie wie, że w kopalni gospodarz je.
— To ty, synku, nie slyszal o gospodarzu? patrzajcie ludzie! A u nas tu to najmłodsze dziuchy o nim wiedzą.
— Mój stryjek widział go na własne oczy, — dodał po chwili i tryumfująco spojrzal na Machurę.
— Robił on za starszego na numerze z dwoma górnikami. Prawda, ty pewno nie wiesz, co to starszy? To górnik, co ma na wszystko w przodku pozor dać. Szedł z nich jeden, nie pamiętam, jak się nazywał, na numer; a było to jakoś zaraz po szóstej na począt-

*) Ściany chodnika.
**) Dozorca.
***) Wydobyty węgiel.

ku szychty *); aż tu wyskoczy na niego pies i zacznie szcekać; a skąd psu wziąć się z kopalni?

Machnął na niego kilofem, pies uciekł, przyszedł do przodka, opowiada to kamratom, a oni się z niego śmieją.

Rozgniewał się, nie mówi nic więcej ino zaczął dziurę wiertać.

Wierca dziurę, a slyszy, jak coś w przodku puka, niby stajger, kiedy chce wiedzieć, czy daleko jeszcze do zdurchowania, spotkanie się z drugim chodnikiem, rozumiesz?

Puknęli trzy razy — odpowiedziało trzy razy. Puknęli pięć razy prędko i raz jeszcze po tem, odpowiedziało im.

Przestali pukać górnicy, a tam ciągle było slychać jak ktoś kilofem w węgiel bił.

— Idź no zobacz, — mówi starszy, niby mój stryjek, — czy tam kto chodnikiem naprzeciw nas nie jedzie, może z drugiej partji robią na dubłówkę.

Poszedł ten górnik, co psa widził, bo chłop był okrutnie odważny. Nie znalazł nikogo, bo ku nim żadnego chodnika nie pędzili.

Górnicy kleli to pukanie, dziury jednak wiertali.

Gdy już je mieli gotowe i nabite, raptem przestalo pukać. Wystrzelili dziury, a sami poszli do ławki siedzą i fajki kurzą. Aż tu slyszą, że ktosik idzie od przodka, gdzie swedu i dymu coniemiarą i dostępu nijakiego nie ma tylko mimo nich.

Pojrzeli po sobie. Wszyscy trzej siedzieli razem.

(D. n.)

*) Dniówki.

P Ł O C K.

Majówka strażaków odbyła się w niedzielę przy pięknej pogodzie. Zebrani w Parowie, w posiadłości właściciela browaru p. Szyfera, strażacy bawili się ochoczo do samego wieczoru. Strażakom towarzyszyły rodziny, to też przy dźwiękach muzyki strażackiej tańczono po trochu. — Powrót nastąpił wieczorem.

Z Tow. dobroczynności. Z powodu ogólnego braku funduszu, Rada tow. dobroczynności wstrzymała się tymczasowo od udzielania biednym wsparcia i zapomóg dorywczych, nawet biednym, korzystającym stale z pomocy Towarzystwa.

W przytulku dla starców i kalek leży się obecnie 43 osoby. — Panie i opiekunki złożyły T-stwu dobroczynności 144 rb. na utrzymanie sióstr miłosierdzia przy tymże przytulku.

Piękna jesień. Od kilku dni mamy prawdziwie piękny czas, pomiędzy resztką lata a początkiem jesieni. Po kilku dniach deszczowych, które sprzyjają oddziaływały na siew ozimin, mamy obecnie dni pogodne i ciepłe. Nawet noc nie są jeszcze chłodne, a w dzień temperatura dochodzi wyżej 20° C. To też dzięki pobudzonej na nowo wegetacji w niektórych ogrodach zakwitły powtórnie czereśnie i ukazały się na nowo zawiązki owocowe.

Korzystając z ostatnich zapewne już dni ciepła, mieszczuchy chętnie wyruszają na „wrześniówki” za miasto.

Ale snąc zima zapowiada się wcześnie, bo za prędko ukazały się nici pajęczce, t. z. babie lato, które zwykle pojawiają się dopiero w końcu tego miesiąca lub na początku przyszłego. Liście na drzewach mocno już poczerwieniały, może nie tyle z powodu zimna, ile z powodu długotrwałej suszy. Rankiem niewątpliwie gęste mgły.

Siewy na polach odbywają się przy względnie sprzyjających warunkach, chociaż odczuwać się dają skutki długotrwałej suszy, bo ostatnie deszcze nie były dostateczne dla roli, która wymagała większych opadów, niż były.

Sezon teatralny. W odpowiedzi na liczne zapytania, donosimy wszystkim ciekawym, że nic jeszcze nie wiemy, jak zapowiada się sezon teatralny w Płocku. Wiemy tylko, że różni dyrektorowie i przedstawiciele trup „myszkuje” u nas, to jest przyjeżdżają do Płocka dla zbadania warunków i atmosfery miejscowej. Był obojętnie u nas p. Myszowski, zgłaszał się się p. Majdrowicz, p. Puchniewski, a podobno i inni wysłannicy Apollina i Muz. Wysłannicy, stukają w palce i zastanawiają się, z czym przyjechać? Dramat czy operetka i rozpytują się o gusta płoczan? Wszyscy zgadzają się na to, że „bez operetki” nie będzie interesu, że ktoby chciał uprawiać u nas teatr poważnie, ten prędko wyjedzie z miasta, (jeżeli nie będzie zmuszony iść na piechotę z torbami, o kiju żebraczym). Trudno, panie dyrektorze, głowa muru nie przebijesz, a jeżeli masz wzniośle pojęcie o sztuce, to schowaj je sobie na lepsze czasy.

„Co ja po kłopotach dziennych miałbym zatruwać się jeszcze w teatrze, wysilać mózg na zagłębianie się w momenty psychologiczne, tego się panie dyrektorze nie spodziewaj”, odpowiedzą ci wszyscy krótko i węzłowato. — Choćbyś z aktorami z Paryża sprowadzonymi przyjechał do nas z zamiarem uprawiania wielkiej sztuki, upadniesz marnie. I dzierżawca teatru cuce operetki i całe rzesze jej łakną, a ten, kto ci inaczej rzecz przedstawił, ten jest wrogiem twym i chce twojej zguby.

(List z miasta. — Otóż na złość, na przekór redaktorowi, popierać będziemy tego przedsiębiorcę, który traktować będzie teatr poważnie, choćby od czasu do czasu dał i operetkę).

A może pozostaniemy w tym sezonie bez teatru? Aktorzy w ogóle poszli w górę, wszystkie siły lepsze zaangażowano do teatru lwowskiego, krakowskiego, kaliskiego. Hossa na giełdzie aktorskiej była znaczna, jak to niedawno czytaliśmy, wszystkie siły lepsze rozebrano, może więc dla naszego miasta nic już nie pozostało. Jakkowiek jest, nie chcielibyśmy patrzeć u nas na aktorów, którzyby o głodzie i chłodzie żebrali o współczucie, jak to już u nas bywało. Lepiej niech wcale nie będzie teatru.

Koncert niedzielny zapowiada się bardzo ładnie pod każdym względem. W koncercie, jak już ogłaszaliśmy, przyjmą udział amatorzy z Warszawy. Program niezwykle bogaty, bo zapowiada aż 14 n-rów (oprócz bisów),

dla tego też uprasza się publiczność o wczesne przybycie do teatru.

Muzyka na skrzypcach p. Aleksandrowicza, który odegra pomiędzy innymi „Legiędę” Wieniawskiego, deklamacja p. Oreczyńskiego, który z towarzyszeniem fortepianu wypowie „Dzwony” Ujejskiego i „Legiędę pierwszej miłości” Asnyka, wreszcie śpiewy solowe i chóralne, kwartety i kwintety, pieśni i arje z oper, a wszystko przeważnie autorów swoich, a także i cel, bo amatorzy część dochodu i zysk ze sprzedaży programów, czem zajmą się zaproszone panie, przeznaczają dla Tow. dobroczynności w Płocku, wszystko to powinno się ściągnąć w niedzielę liczną publiczność do teatru.

Bilety nabywać można wcześniej w aptece p. Gościńskiego na Starym-Rynku.

Koncert. W pierwszych dniach października odbędzie się u nas koncert utalentowanej śpiewaczki panny Marji Kamińskiej ze współudziałem znanego tercetu muzyków polskich, który zdobył sobie takie uznanie w Warszawie i innych miastach Królestwa.

Panna Kamińska, urodzona w Płocku, kończyła konserwatorium warszawskie, ostatnio debiutowała ze znacznym powodzeniem w operze warszawskiej. Śpiewaczka włada ślicznym sopranem o dźwięku liryczno-dramatycznym i wszędzie, gdzie występowała zyskiwała wielkie uznanie publiczności.

Licznie na jej koncercie zebrani płocczanie niewątpliwie stwierdzą talent „swojaczki”, która poraz pierwszy śpiewać będzie w grodzie rodzinnym. W ogóle koncert ten zapowiada się bardzo ciekawie ze względu na siły, jakie w nim przyjmują udział. — Blizsze szczegóły podamy wkrótce, a tymczasem zawiadamiamy o tem płocczan.

Złote gody. W poniedziałek 16 b. m. małżonkowie Edward i Julja Kalinowscy obchodzili rocznicę 50-lecia pożycia małżeńskiego. Ze względu na zdrowie jubilatów obchód po wysłuchaniu mszy świętej w kościele, ograniczył się do cichej uroczystości domowej.

Wezwanie spadkobierców. Notariusz kancelarii hipotecznej przy sądzie okręgowym płockim, ogłasza dochodzenie spadkowe w terminie 29 marca 1901 r., po zmarłych: Zofii Lasockiej, wierzyciele sumy zabezpieczonej na dobrach Rycharce-Drozd w pow. płockim; Stanisławie Pestugia, wierzyciele sumy zabezpieczonej na nieruchomościach w m. Płocku i na dobrach Gulezewo w pow. płockim; Pawle Nejmanie, wierzyciele sumy, ulokowanej na nieruchomościach w Płocku

Ofiary. Na pogorzeliów Lutocina złożono w naszej redakcji: A. Bron. 1 rb., Teodor Dzierż. 1 rb., Lud. Dzierż. 1 rb., Dam. Lubor. 50 k. Razem 3 rb. 50 k.

Przesłane na nasze ręce przez p. G. pięć rubli na odbudowanie wieży w kościele Jasnogórskim, odesłane zostały do Częstochowy. — Na wpisy dla uczniów niezamożnych; Beziemiennie rb. 3 (trzy).

Ł O M Ż A.

Z Tow. rolniczego. Porządek dzienny zebrania ogólnego, które odbędzie się 24 września (o godz. 2 po połud.), zapowiada po odbyciu formalności przedwstępnych, sprawozdania delegacji poszczególnych, wniosek Rady o skompletowaniu delegacji handlowej i powołaniu jej do działania, odczyt p. Hen. Skarżyńskiego: „O hodowli koni”, balotowanie nowych członków, w końcu sprawy bieżące i wnioski członków.

Wykłady rzemieślnicze. W szkole dwuklasowej miejskiej w Łomży słuchoło wykładów stolarstwa i introligatorstwa 14% ogólnej liczby uczących się (10 uczniów stolarstwa i 22 introligatorstwa). Z powodu braku miejsca odmówiono 21 uczniom.

Stolarstwo wprowadzono do szkoły dopiero w roku sprawozdawczym (1899-1900), introligatorstwa uczy się dzieci już od lat trzech. Na wykłady powyższe rada miejska wyznaczyła w roku wymienionym 170 r.

Z naszych okolic.

Z Czerwina (powiat ostrołęcki). „Z naszego, a właściwie tutejszego kąta nie spotykałem jeszcze w „Echach” bodaj nawet wzmianki, niech mi wolno będzie, jako turyście rzucić słów kilka Czerwinowi, miejscu mego krótkiego pobytu, wspomnienie.

Jest to chyba wyjątkowe w kraju naszym miasteczko... bez mieszkańców, gdyż jest zaledwie kilkanaście domów w całym Czerwinie, a prosię posłuchać, ile tu „dziwów” wobec paruset głów ludności; kościół parafialny, sąd gminny, urząd gminny, telegraf, (była i poczta) przewieziona do os.

Gucina, apteka, szkoła gminna, stoi, lub stało wojsko, sklep monopolowy, ze sześć sklepów innych, felczer, akuszerka, — no i jeszcze dziwne zjawisko: doktor i aptekarz w jednej osobie, znający się i na dziecięcych, i na skórnych, i na ocznych, i na kobiecych it.p., chorobach, a jednocześnie przyrządzający apteczne specyfiki, podług własnych przepisów.

Może mała ilość mieszkańców, tłumaczy się tem, że jest to własność prywatna bogatego obywatela i przemysłowca — cukrownika w Grodzisku p. Andlauera, francuza a właściwie alzatyckiego rodem, nie życzącego sobie rozwoju miasteczka, z którego dojrzeć można komin cukrowni, a trochę i pałac właściciela. Oprócz głównego administratora także francuza, ożenionego zresztą z polką i podobno po polsku dom prowadzącego, wszyscy oficjalni, tak fabryczni, jak i rolni są wyłącznie polacy; w Grodzisku jest szkoła dla dzieci robotników fabrycznych i folwarcznych i felczer z podległą apteczką dla wszystkich.

Ziemia jest tu utrzymywana w świetnej kulturze, a cukrownia iłże niezłe, chociaż nie wielka. Czerwin leży nad rzeczką Orzem, dopływem Narwi, przy szosie łączącej Ostrołękę z Małkinią — w połowie drogi do miasta powiatowego Ostrowi, jako też i Ostrołęki.

Po wybudowaniu kolei nadnarwiańskiej ruch w miasteczku strasznie zmalał, gdyż przejeżdżni są rzadkością, podczas gdy wprzód była w Czerwinie stacja odpooczynku i przepręgu. W okolicy, dość ludnej i zamożnej, mieszka i szlachta zagonowa i włościństwo. Do osobliwości należy, nie widywany przemieście nigdzie zakręt prawie pod kątem prostym, jaki robi szosa po wyjściu z miasteczka w stronę Grodziska, by potem odwrócić się w pierwotnym kierunku, co stać się miało za staraniem ówczesnego właściciela majątku, dziś już nieżyjącego p. Schura (teścia obecnego właściciela), jak głosi miejscowa historia. Nieboszczyk p. Schur był wzorem self-help'u — angielskiego, przywędrował w te strony bez majątku, zostawwszy po śmierci blisko pół miliona w wartości fabryki, folwarków i gotówce.

Pomimo emigracji nie zdarzyło mi się słyszeć tutaj narzekania na brak rąk robotniczych w polu lub w cukrowni. *Turysta.*

Wykłady rzemieślnicze. Głównie w powiecie makowskim zajęto się wprowadzeniem rzemiosł w Krasnosielcu, Różanie. Obecnie w dalszym ciągu zaznaczamy, że w szkole wsi gminnej Ogonowa wprowadzono naukę koszykarstwa. W roku szkolnym 1899-1900 uczyło się koszykarstwa 18 dzieci, podzielonych na duże grupy, z których każda korzystała z 3 godzin wykładu tygodniowego. W ciągu roku szkolnego należycie wycwiczonej w koszykarstwie było dwóch uczniów.

W tymże roku w szkole elementarnej w Karniewie, korzystało z wykładów rzemiosł 7-ro dzieci, podzielonych na trzy grupy: 3 chłopców uczyło się wyrzynania na drzewie, 2 stolarstwa i tokarstwa, 2 dziewczynki kapelusznictwa. Wykłady odbywały się pod kierunkiem nauczyciela, trzy godziny tygodniowo dla każdej z grup.

W tymże roku 23 uczniów, czyli 19% liczby uczących się zajmowało się po sześć godzin tygodniowo introligatorstwem w szkole początkowej żeńskiej w m. Kolnie.

Dziewięciu chłopców, którzy uczyli się tego rzemiosła w ciągu lat trzech, otrzymało w roku sprawozdawczym odpowiednie świadectwa z ukończenia kursu. — Na rozchody, dotyczące wykładów rzemiosła z kasy miejskiej wyznaczono 50 i z funduszy dyrekcji naukowej 10 rb.

Z pod Zambrowa. W dniu 9 b. m., to jest w niedzielę rano był tu pierwszy nocny przymrozek. Termometr minimalny wskazywał — 1,4 C poniżej zera. Dachy i łąki pokryte były szronem. Pomarzęli liście na kartoflach, ogórkach, dyniach, pomidorach i georginiach. Liszki na kapuscie pomarzęły, ale kapusta na tem nie wiele skorzysta, gdyż ponadto już była przez nie uszkodzona, lub też zupełnie zniszczona. Przymrozek w pierwszych dniach września należy do bardzo rzadkich zjawisk meteorologicznych. W końcu września były wypadki, że termometr opadał do — 4,0 C.

Pan Fałb przepowiadał na 9 b. m. dzień należący do krytycznych pierwszego rzędu. W okolicach Zambrowa przepowiednia jego sprawdziła się o tyle, że byliśmy świadkami niezwyklego zjawiska. W d. 10 mieliśmy również przymrozek, lecz mniejszy. Termometr minimalny wskazywał — 0,7 C. Po tych

nocnych przymrozkach należy spodziewać się wkrótce deszczu tak przez nas upragnionego, gdyż zwykle takie wczesne przymrozki są zwiastunami znacznych opadów.

W ubiegłym tygodniu zbierało się na deszcz, nawet kilka razy padał, lecz silny wiatr rozpyślał gromadzące się chmury i opad był mało znaczący. *F. W.*

Z Czarnodrzewia (w okolicy Kadzidła) Pod koniec sierpnia w naszej wiosce miało miejsce smutne zajście przy spalaniu drzewa po rzeczce Osmolewce do Narwi. Flisacy, spalwający drzewo, wszczęli spór ze służbą młynarską, który za pewną opłatą przepuszczał tratwy przez służę. Spór wkrótce przeszedł w żartową walkę, przy czem nie szczędzono ciosów, bosaków it.p.

Na odgłos bójki zbiegła się niemal cała wioska i rozpedziła flisaków; jeden z nich zuchowaty, pozostał na miejscu i tego gospodarze tak obili, że na drugi dzień umarł. Zwycięzcy cynizm swój posunęli do tego stopnia, że wynogli na właścicieli młyna poczęstunek, za gorliwą obronę jego praw.

Przy piwie zaczęli przechwalać się wszyscy zwycięstwem, co zwróciło naturalnie, uwagę władz. Spisano protokół, czterech uczestników bójki aresztowano i osadzono w więzieniu. Obecnie wypuszczono ich za poręczeniem; spokornieli wszyscy ogromnie, niejedni żałują tego, co się stało.

Z Tykocina. W tych dniach policja miejscowa wykryła w mieszkaniu prywatnym żydówki Chany potajemną dystrylarnię spirytusu, pędzonego z polityry. Oprócz przyrządów zabrano dwa wiadra spirytusu 65°.

Fabrykantka zbiegła, pozostawwszy kilkoro dzieci.

Z Ostrołęki. Przed kilku dniami, przejeżdżając przez Ostrołękę, zagnoniony pośpiechem, chciałem kupić chleba u piekarzy żydów, stojących na małym rynku w straganach. W jednym straganie za chleb 4-ro funtowy, zażądano 26 groszy; sądząc, że jak zwykle u żydów, potargować się można, zaproponowałem 22 gr., za co zostałem przez sprzedającego zwymyślany niemożliwie. W drugim straganie za chleb rzekomo 5-funtowy, zażądano 32 groszy, kiedy poświadczyłem ciężar na wadze, okazało się 4 funty. Sądząc, że policja powinna zwrócić uwagę na malwersacje, jakich dopuszczają się handlarze, szczególnie w stosunkach z ludem mało wykształconym, osobiście podczas jarmarków. — *Przejedźny gospodarz.*

Z Dylewa. W m. sierpniu, syn wyrobnika z Głęby, pastuszek liczący około 14 lat, padł tu ofiarą nieumiejętnej obchodzenia się z bronią. Chłopiec, wychodząc pewnego dnia na pastwisko, zabrał strzelbę kolegi, w celu jej wypróbowania w polu. Niestety nieumiejętne nabicie broni spowodowało pęknięcie lufy, wskutek czego biedak padł na miejscu, rażony odłamkiem żelaza.

Zatonięcie berlinki. W dniu 5 września berlinka, przewożąca z Warszawy do Wieruszy 2,000 centnarów otrąb, pod wsią Troszynem, w pobliżu Płocka, wpadłszy na prąd silny, utonął wraz z ładunkiem.

Przykry wypadek. W dniu 8 b. m. syn sołtysa ze wsi Chomentowa w pow. płockim, prowadząc konie na paśnik, wypłoszył po drodze zającą. Po niejakiem czasie, zauważywszy, że pies towarzyszący mu dopędził zającą, uradowany chłopiec porzucił konie i pobiegł dobiegać zwierzę. W tej chwili inny chłopiec, 18 letni, który przyglądał się tej scenie, wpadł do domu po rewolwer i wybiegłszy niebawem, strzelił do zająca. Niestety niefortunny strzał, zamiast zająca, położył trupem na miejscu syna sołtysa. Zmarły liczył lat 14.

Piękny obchód okrężnego. W № 37 „Wędrowca” czytamy opis okrężnego, jakie urządzone zostało przez p. Bolesława Nakwaskiego, b. właściciela Nakwasina i kilku folwarków sąsiednich, który zrzekł się praw swych na rzecz przybranego syna p. Jerzego Bogustawskiego Nakwaskiego.

„Dziewoje nakwasińskie układały przez lato piosaki okolicznościowe, które w dniu uroczystości odśpiewane zostały zgodnym chórem ku zadowoleniu wszystkich zgromadzonych. Po śpiewach nastąpił korowód, tonący cały w zieleni i w kwiatkach, owiany złotymi blaskami pochodni. Przedem na koniu szedł herold, prowadząc gromadę muzykantów, za nimi postępowali koźnicy z kossami, kobiety z grabiami, w końcu konno p. Nakwaski z rządcą. Wóz wiozący konie czyste, siano i cielę, trzymane przez chłopczyka i dziewczętkę w strojach miejscowych, był obrazem wiosny. Wiosną od lata odgrada grupa żniwiarzów z sierpami i z pługiem, ciągniętym przez woły. „Latem” był wóz

żniwny, wypełniony sнопami, strzeżonymi przez cztery dziewczki. Za latem sła jesień (kobiety z kołowrotkami). Wózek ubrany cały kwiatami, i osiołek umajony zielenią, ciągnący beczkę z wodą, przedstawiał ogrodnietwo. Pochód zamykało wyobrażenie „zimny” myśliwi z psami i wypchanym wilkiem.

Pomysł jak widzimy bardzo piękny, to też, jak pisze „Wędrowiec” „radość ludu tryskająca z błyszczących oczu, wynagrodziła [p. Nakwaskiego dostatecznie za trud podjęty”.

Spadek. Zmarły w Londynie, niejaki Józef Kaflewski, krawiec, rodem z Sierpca, zapisał ubogim krownym w Król. Polskiem zamieszkałym około 70,000 rb.

Ilość włościan bezrolnych w Królestwie Polskiem w roku 1891 wynosiła 849,318 osób płci obojej, w stosunku do całej ludności wiejskiej kraju 13,2%. Z gubernji poszczególnych — płocka liczyła 85,134 bezrolnych t. j. 19,3%, łomżyńska 32,821 7,8%.

Płocka gubernja należy do rzędu gubernji posiadających największą liczbę bezrolnych (warszawska, płocka i kaliska). Z powiatów największy procent bezrolnych spotykamy w powiecie kutnowskim (33%), najmniejszy w mazowieckim — 3,5%.

Obecnie, według obliczeń p. B. Koskowskiego, autora artykułu „Wychoźtwa zarobkowe włościan w Królestwie Polskiem” (w Gaz. Polskiej) — ilość ludności, żyjącej przeważnie z wynajmu do robót rolnych wynosi mniej więcej 2,000,000, jest to blisko trzecia część całej ludności wiejskiej.

Wiklina. Jakie korzyści ciągną właściciele kęp wiślanych z wikliny, świadczy o tem najlepiej fakt następujący. Gospodarze z pewnej wsi, roszczący pretensję do jednej z kęp, nie chcieli oczekiwać końca procesu i zebraли wiklinę z całej prawie wysypki, zostawiając właścicielowi niewielki tylko kawałek.

Właściciel J. K. chcąc oszacować szkodę, obliczył, iż z 5-ciu przętów kwadratowych zebrać można 1½ centnara witek, co w pieniądzu, według ceny bieżącej, wyniesie 6 rb. 75 (4,5 rb. za centnar). Niektórzy gospodarze z 500 przętów, mają dochodu za wiklinę przeszło 300 rb.

Taksa dorózkarska w Ostrołęce. Wobec ciągłych narzekań dorózkarzy w Ostrołęce na zbyt niską takse, szczególnie za kursy do stacji kolei żel. „Ostrołęka”, sąsiedniej wsi Olszewa i Wojciechowic, p. gubernator łomżyński wydał obecnie rozporządzenie, mające na celu uregulowanie taksy.

Obecnie za kurs po mieście dorózkarz pobierać będzie: jednokony 8 k. we dnie i 12 k. w nocy, dwukony — 10 k. we dnie i 15 k. w nocy; za godzinę jazdy lub oczekiwania dwukony, stosownie do pory dnia 40—50 k., jednokony 25 — 35 k.; na stację parokony 35—45 (45 do 55 z ciężarem), jednokony 25—35 (z ciężarem 35 do 45 k.) i t. p.

Ruch w sprzedaży ziemi. Resztę majątku Węgrzynowo w powiecie sierpskim, przestrzeni 127 morg. od Józefa Karwosieckiego, nabyło 8-u włościan przy udziale banku włościańskiego za 7,055 rb., otrzymawszy pożyczki od tegoż banku 5,580 rb.

Pożar. W dniu 7 b. m. wieczorem na folwarku Zdziemborz (pow. lipnoski), w stogu przy stodole, wszczął się pożar. Straty wynoszą około 10.000 rb.

Wezwanie spadkobierców. Sekretarz oddziału hipotecznego w Pułtusk u zwoła w terminie 20 marca 1901 r. spadkobierców: wdowy Aleksandry z Pancarów Wasiewiczowej, wierzycielki sumy, ulokowanej na dołkach Podgórze; Jana Domańskiego, współwłaściciela nieruchomości nr. 1 w Wyszkowie; Antoniego Skórowskiego, właściciela części kolonji w m. Pułtusk nr. 131.

Sąd gminny 4-go okręgu pow. płońskiego ogłasza dochodzenie spadkowe, w terminie 6-miesięcznym po zmarłym Pawle Jakowlew rad. koleg. osady Wyszkowa.

Pożary w gub. płockiej od d. 15 do 28 czerwca r. b. zrzuciły szkód, według wykazu asekuracyjnego, ogółem 6,890 r. w majątku zabezpieczonym, w nieruchomościach 8300 rb. 55 k. Z 11 wypadków pożaru zaszłych w tym czasie, w 5-u — przyczyna powstania ognia nieznana, w trzech wypadkach przyczyną było wadliwe urządzenie komina, w jednym nieostrożne obchodzenie się z ogniem, w jednym piorun. w jednym — skra wypadła z komina. Niezależnie od powyższego wykazu pożar składu monopolowego w Plocku w dn. 28 czerwca wyrządził strat 20,000 rb.

Wykaz urzędowy wypadków niezwykłych,

zaszłych w gub. płockiej od dnia 16 do 28 czerwca r. b. zawiera: 1 wypadek utonięcia, 3 wypadki śmierci nagłej, 1 wypadek znalezienia ciała zmarłego, 1 dzieciobójstwo, 1 samobójstwo, 1 wypadek ucieczki aresztanta i 1 wypadek zabicia dwóch koni od pioruna.

Wykaz urzędowy wypadków śmierci mieszkanców gub. płockiej od chorób zaraźliwych w m. maju. zawiera następujące cyfry: ogółem zmarło: na ospę 17 osób, na dyfteryt i krup 7, na szkarlatynę 1, na odrę 3, na gorączki tyfoidalne — 8 osób. Danych powyższych, dostarczyły urzędy 14-u gmin, z ludnością 58,868; brak danych z 85 gmin i parafji z ludnością 210,883.

Przetarg. Zarząd okręgu warszawskiego komunikacji ogłasza na dzień 18 października r. b. przetarg (in plus) ustny, na wydzierżawienie poboru mostowego i splawnego przy moście na rzece Narwi, pod wsią Wierzbicą w pow. pułtuskim. Przetarg rozpocznie się od sumy rocznej 4,420 rb. Wadium wynosi ½ sumy przedsięwzięcia.

Przetarg. W kancelarji 30-go pułku piezszego, konsystującego w Przasnyszu, odbędzie w dniu 1 października r. b. przetarg za pośrednictwem ofert zapieczętowanych na dostawę owsa i siana dla koni wojskowych (czas trwania dostawy od 14-go października 1900 r. do 14 października 1901 r. Wadium wynosi 400 rb.

Epizootja. Jak donoszą „Ploc. g. wied.” przebieg epizootji od dn. 21 do 28 sierpnia r. b. zaznaczył się w gub. płockiej następującymi wypadkami zachorowań: na zółty 11 koni we wsi Rozwozinie. 5 koni we wsi Turza-Wielka w pow. mławskim. Na karbunkuł padła 1 sztuka bydła rogatego we wsi Pawłówku w p. ciechanowskim. Na różę świńską w pow. płockim: w wsi Turowie padły 2 świni, we wsi Biała zachorowało 14, padło 10, zabito 2 sztuki; we wsi Brwilno zachorowało 8, padło 3, zabito 2 sztuki.

Epizootja. „Warsz. gub. wied.” donoszą że od 21 do 28 sierpnia r. b. zachorowało na nosaciznę w pow. pułtuskim we wsi Suchodole gm. Komorniki padł 1 koń, we wsi Bulkowie gm. Winnica — 7 koni; na chorobę pysków i racie: w pow. pułtuskim zapadło: w os. Wyszkwowie 12 sztuk bydła rogatego, 9 świń, we wsiach g. Wyszkowa: Sadykierz 7 sztuk bydła rogatego, Wyszczydoł 6 sztuk bydła i 2 owca, Rząśnik 79 szt. bydła, Dąbrowa 51 sztuk; w Gładczyniu gm. Obryste 47 sztuk i 14 świń; na folwarku Rybeńko, gm. Solanka 42 sztuki.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Ministerjum spraw wewnętrznych wyjaśniło, że cyganie, kataryniarze, roznosiciele figur gipsowych itp. cudzoziemcy, przybywający do nas z paszportami, poświadczonymi przez konsulów, nie mogą otrzymywać poświadczenia tych dokumentów, lub odnawiać ich bez specjalnego na to pozwolenia ministerjum, a tem samem, winni być odsyłani do granicy, jako włóczęgi.

Reforma policji. Według doniesień pism petersburskich, policja, szczególnie powiatowa, ma być zreformowana. Sprawy policyjne będą z urzędów gminnych zupełnie usunięte, ograniczony zostanie również zakres władzy soltysów, których obowiązki policyjne spełniać będą strażnicy. W tym celu liczba strażników po wsiach będzie zwiększoną, przyczem pensja strażników będzie podwyższona.

Sekcja cukrownicza przy warszawskim oddziale pop. przem. i handlu, wobec niskich cen cukru, postanowiła zaprowadzić w niektórych fabrykach wyrób cukierków, biszkoptów itp. W celu zapoznania się z fabrykacją powyższych wyrobów, wydelegowany zostanie jeden z przedstawicieli sekcji do Francji.

Rozkład zimowy biegu pociągów na linii mławskiej obowiązować zacznie z dniem 1 października r. b.

Ministerjum skarbu, jak donoszą „Birż. wiad.” zajęło się projektem pozbawienia praw do emerytury tych emerytów, którzy zajmują posady dyetariuszów w urzędach państwowych, lub otrzymali posady w instytucjach prywatnych.

Departament poczt i telegrafów przedstawił wniosek, według którego trzeciorzędne stacje telegraficzne, czynne obecnie tylko od godz. 8-jej rano do 11-jej wieczorem, mogą funkcjonować bez przerwy.

Z poczty. Wysokość sum, przesyłanych pocztą za jednym przekazem ma być podniesioną do 500 rb.

Z WARSZAWY.

Kredyt dla rolników. Towarzystwo ogrodnicze warszawskie, w myśl okólnika ministerjum rolnictwa, zajęło się projektem utworzenia specjalnego kredytu dla ogrodników, na wzór kredytu rolniczego.

Wezwanie Zarządu Towarz. Pszczelnico-Ogrodniczego. Dotąd uczyło Towarzystwo na „kursach ogrodnictwa i pszczelnictwa” tylko młodzież rodziców zamożniejszych, tych mianowicie, którzy mogli za pobieraną naukę płacić po 60 rb. rocznie i prócz tego utrzymać się swoim kosztem w Warszawie. Dla ludzi uboższych lub nie mających wiele czasu, urządziło Towarzystwo tylko kursa 10-dniowe, na które z wielkim pożytkiem przybywało i wielu włościan lub wogóle drobnych rolników.

Ale tego wszak mało. W ciągu 10-iu dni niewiele można się nauczyć.

A gdy największą ilość gospodarzy stanowią u nas rolnicy drobni i ponieważ najpilniejszą jest rzeczą, aby oni dobrobyt swój podnieść mogli, a ku temu odpowiednia nauka jest konieczna, postanowiło Towarzystwo przyjmować na kurs (t. j. szkoły) praktycznego ogrodnictwa i pszczelnictwa synów włościan, mieszczan i drobnej szlachty, słowem synów tych gospodarzy, którzy pracują na niewielkiej ilości morgów lub paru włókach ziemi, a którzy to synowie w przyszłości osiadać na własnym kawałku gruntu i będą na nim gospodarowali.

Synowie rolników drobnych, tych o których wyżej mowa, na naukę będą przyjmowani przez Towarzystwo na warunkach następujących:

1) Nauka roczna lub dwuletnia stosownie do tego, na jak długi czas ojciec może przysłać syna, będzie bezpłatna.

Mieszkanie, opał i oświetlenie i opranie będą bezpłatne.

3) Opieka moralna, prawdziwie rodzicielska, zapewnią się bezpłatnie.

4) Za życie gospodarskie, ale dostatecznie, od każdego ucznia Towarzystwo będzie pobierało tylko po pięć rubli miesięcznie. (Opłata za życie pobierana będzie kwartalnie z góry).

5) Ubranie — jedno świąteczne, a drugie do roboty, praktykant powinien mieć własne. Również powinien mieć buty, sześć koszul, dwa prześcieradła (plachty), poduszkę i dwie powłoczki, oraz koldrę i dwa ręczniki.

Łózka Towarzystwo da swoje, do przechowania drobnych rzeczy praktykant powinien mieć skrzyneczkę lub kufereczek, a szafę do ubrania i do przechowania bielizny dostarczy mu Towarzystwo.

6) Każdy przybywający na naukę chłopiec powinien z sobą mieć metrykę.

7) Na naukę będzie Towarzystwo przyjmowało chłopców od lat 16 do 20 paru, umiających czytać i pisać.

Wszystcy praktykanci będą się na kursach uczyli: Ogrodnictwa (sadownictwo, warzywnictwo, nauka o gruncie i t. d.), pszczelnictwa (w całkowitym zakresie), stolarstwa (budowa uli drewnianych i słomianych), koszykarstwa, i wedle życzenia jedwabnictwa.

Praktyka odbywać się będzie w ogrodach i w pasiekach Towarzystwa tak w Warszawie i jak na kolonji jednostanowogowej „Pszczelin”. położonej przy przystanku kolei Wiedeńskiej — Brwinowie.

Nauka rozpocznie się 15-go października i na ten dzień kandydaci na kursa z pomiędzy synów drobnych rolników powinni się zgłaszać do kancelarji Towarzystwa Pszczelnico-Ogrodniczego, ulica Wiejska № 12 w Warszawie.

Ojcowie, którzy synów swoich mają tu przysłać na naukę, proszeni są, aby o tem zaraz listownie (na kartce pocztowej za 3 kopiejki) zawiadomili Towarzystwo. W liście tym napisać trzeba, ile syn ma lat, ile ojciec posiada gruntu i na ile lat pragnie go oddać na naukę.

KORESPONDENCJE.

Lipno.

(Ospa. Brak środków zaradczych. Obojętność ogółu. Susza. Liszki).

W ostatniej swej korespondencji z Lipna, wspomniawszy o panującej tu od kilku miesięcy ospie, radziłem, iżby poddawano surowej karze rodziców lub właścicieli domów, nie chcących meldować władzom sanitarnym o pojedynczych zaślabinajkach. Otóż rada ta, jak się okazało była spóźnioną. — Magistrat już daleko wcześniej ogłosił mieszkańcom tu-

tejszym ustnie przez poczciwego Kraszewskiego, iżby nie zasypiali gruszek w popiele, a znowu sąd miejscowy nie zaniedbał wymierzyć bardzo doraźnej nawet sprawiedliwości kilku opieszłym. Niestety! wszystko to zakrawa na coś niezrozumiałego, albowiem pomimo licznych faktów meldowania, nie się tu ostatecznie nie przedsięwzię, by coprędzej przepędzić szkaradnego wroga za góry, za lasy. Epidemja tedy doznaje swobody, a owe meldowania na falach usłużnych wiatrów idą sobie na granice złudzeń.

A przecież mamy obszerny szpital: czyby więc nie można było urządzić przy nim, jakiegoś etapu, gdzie na czas epidemiczny choroby, mogłoby się przyjmować i leczyć biedną dziatwę — mieszkańców suteryn i poddaszy, ba! każdej nawet mniej przepelnionej ciupki? Byłoby to bardzo skuteczne. Tymczasem w warunkach obecnych, każde prawie dziecko biedniejszych rodziców, złożone ospą, musi umyć z tego padółu.

W parafji lipnoskiej nie było jeszcze bodaj wypadku, iżby liczba zmarłych przewyższała cyfrę urodzonych: ci ostatni zawsze byli górą od 20 do 50 jednostek. Tymczasem w roku obecnym po dzień 15 września na 196 urodzonych — mamy 219 zmarłych. Gdy zaś dodamy, iż procent dorosłych lub starców jest wyjątkowo mały, to poznamy dopiero najoczywistej, że ospa z nami wcale nie żartuje, że należałoby się zabrać do niej poważnie.

Nie na wiele jednak przydadzą się podobne wywody. Po miastach naszych wszelka epidemja o tyle tylko traktowaną bywa w sposób wyjątkowy, o ile posiada ona jaki taki rozgłos historyczny, o ile przybywa do naszych siedzib z krainy dalekiej. — Na takie zaś ospy, dyfteryty, szkarlatynę itp. patrzy my zupełnie obojętnie, tembardziej, że one zazwyczaj grasują wśród nędzy. Słowem nie baczmy na to, że wyliczone epidemie kosztują nas więcej bezwarunkowo ofiar, aniżeli taka cholera, na której spotkanie wysłaliśmy przed kilku laty z mocnym orężem. Zachowujmy więc równowagę względem wszystkich epidemji, bo inaczej wszystkie te nasze wyskoki wyjątkowe, zakrawać będą li tylko na szopkę.

Przedewszystkiem należałoby czuwać, iżby dziecko zmarłe na ospę, coprędzej było chowanem, a przeto nie powinna wówczas obowiązywać zwykła formalistyka, która dla wielu bywa za trudną. Mieszkania, gdzie zaszedł wypadek śmierci, wypadałoby choć trochę wydezynfekować. A znowu te noce puste, tak zuboższe, odbywane nawet przy zwłokach dzieci i z udziałem dzieci, winny być podczas epidemji raz na zawsze najsurowiej zabronione. Księża, o ile wiem, oddawna na to powstają, ale pod tym względem usiłowania ich nie poparte wyraźną sankcją prawa, pozostają zwykłym głosem wołającego na puszczy.

Jednakże o tem wszystkim powinien myśleć cały inteligentniejszy ogół; bo znowu składać każdą najdrobniejszą nawet rzecz wyłącznie na władze sanitarne jest strasznie niedołęstwem. Znam ze słyszenia powną zącą osobę, zamieszkałą w powiecie rypińskim, która całą swą duszą oddana na usługi maluczkich, dużo bardzo czyni dla uchronienia swych podwładnych i niepodwładnych od chorób zaraźliwych dla zabezpieczenia ich od bolesnej katastrofy śmierci. Nie wymieniam jej nazwiska, gdyż każda enota ma to do siebie, że rozgłosu nie lubi i nie potrzebuje. — Zresztą dobry obywatel, czy obywatelka kraju, obowiązany życie swe urządzić na korzyść drugich i, tylko parwenjusz i letkiewicz mierzają je łokciem własnych potrzeb, a może zbytków i niewłaściwości.

Tyle o jednej kłesce, a teraz wspomnę jeszcze o drugiej. Trwała tu dotąd niebywała susza, która na tutejszych polach pozostawiła doraźnie swe piętna. Właściciele dopiero teraz dostaliśmy cokolwiek deszczu. Trochę zatem odżyliśmy, a zwłaszcza ci z naszych okolic, którzy zmuszeni byli jeździć po wodę dla siebie i dla inwentarza aż za trzecią granicę. Żłym jest rok mokry — niedobrym suchy. Mniejsza nawet już z tem, że inwentarz nasz nie będzie się raezył w tym roku łakomą koniczyną, no, ale że my nie będziemy się zjadali naszą przysłowiową kapustą, to całkiem jest niepożądane. — A przecież tak będzie i być musi: kochane liszki pozostawiały dla nas same tylko łodygi. — Chłirczycy zmierzli się ze „zjednoczonymi” i zrobili fiasko; liszki zaś zaatakowały kapustę i ta im uległa. Szkoda! choć co prawda oddawna już powiedział ktoś, iż człowiekowi jedna bieda nigdy nie dokucza... Kab.

Z czasopism.

Konkurs stulecia. „Kurjer warszawski“ z okazji kończącego się stulecia, rozesał do kilkuset osób, pracujących na różnych polach działalności społecznej i literackiej—kwestjonariusz, w którym odpowiadający na pytania, mają wyrazić swoje zdanie, jakie dzieła nauki, literatury i sztuki polskiej XIX stulecia uważają za najlepsze.

Zbrane w ten sposób odpowiedzi dadzą do pewnego stopnia wyraz poglądów umysłowości współczesnej.

Tom XIV, zeszyt 4 miesięcznika „Wiśła“ za miesiąc lipiec i sierpień, zawiera następujące prace:

Z Wycieczki na Mazowsze Pruskie, przez G. Smólskiego. — Świat nadzmysłowy ludu krakowskiego, przez S. Udziele. — Obchód weselny w pow. wilejskim, przez Z. Kowalewską. — Pobrżeże Liwca, przez E. Tetznera. Drzeworyty z Płazowa, przez E. M. — Kronika geograficzna, przez W. Nałkowskiego. — Pieśni serbskie, przez W. S. Karadźicia. — Jej iza, przez M. Kucza. — Poszukiwania. — Sprawozdania i krytyki. — Przegląd czasopism.

Nowe książki i wydawnictwa.

Czarodziejskie powieści Andersena, spolszczyła Marja Głotz. Wydawnictwo „Niwę Polskiej”. Tom I. Warszawa, druk Leperta i S-ki 1900 r.

Andersen, z pochodzenia duńczyk, należy do literatury wszechświatowej, utwory jego czyta cały świat cywilizowany i uznaje je za arcydzieła. W czarodziejskich powieściach, prócz fantastyczno-poetyckiego tła, na którym rozwija się opowiadanie, tkwi zwykle

jakaś myśl głębsza, która pobudza do zastanowienia się i wnikiwania w sprawy ludzkie.

To też jego powieści czarodziejskie czyta z rozkoszą nie tylko dziecko, które poszukuje zajmującej baśni, ale czytają z przyjemnością i zajęciem i ludzie starsi, którzy poszukują właśnie idei filozoficznej utworu.

Głęboko poetyczny i symboliczny umysł Andersena był jednocześnie głęboko filozoficznym, co razem złączone zapewniły autorowi czarodziejskich opowiadań wybitne stanowisko w dziejach literatury powszechnej po wszystkie czasy.

Gdy w tańce codziennego życia uczujesz się zmęczonym, gdy czasami dusza twoja poczuje się znudzona pytaniami nad zagadnieniami społecznymi i ludzkimi, otwórz sobie tę książkę i przeczytaj sobie jakąś rzekomo naiwną bajkę, a w rzeczywistości niekiedy opowiadania na tle bardzo głęboko filozoficznym. Baśń oderwie cię od prozy życia, od zagadnień dręczących, poprowadzi cię w krainę fantazji i złudzeń, a niekiedy dotrze z tobą do krainy prawdy.

W obecnym wydaniu „Czarodziejskie powieści” stanowią całość utworów autora w dziedzinie baśni, czego dotychczas w języku polskim nie mieliśmy.

Wydawnictwo to zasługuje na uznanie. — Rysunki ilustrujące bajki są ładne, wyraźnie odbite.

„Biblioteka dzieł wyborowych“ w № 148 wydawnictwa, zamieściła „wspomnienia“ Józefa Tokarzewicza (Hodjiego), z przedmową Teodora Jeske-Choińskiego p. t. „W dniach wojny i głodu.”

— W dodatku tygodniowym do „Gazety Polskiej“ zamieszczono tom I-szy nowel Ursyna (Jana Zamarajewa) p. t. „Wybór nowel.”

Jako wydawnictwo redakcji „Rolnika i ho-

dowcy“ ukazały się dziełka: Władysława Kotłubaja „Torf i jego zastosowanie w rolnictwie”, oraz d-ra Wiktra Funka „Hodowla bydła rogatego.”

Odpowiedzi Redakcji.

P. „Korwinowi”. „Za słońcem”, a tembardziej „Fraszki” nie pomieszcimy. Wogóle poezje drukujemy rzadko z powodu braku miejsca, wybieramy więc tylko utwory celne. W wierszykach pańskich znać łatwość rymowania, lecz nie więcej. Działu humorystycznego nie uprawiamy z przyczyny wyżej wymienionej. Nie wyrzekamy się jednak pomieszczać utworów pańskich, jeżeli nadeszle nam pan coś lepszego.

P. M. P. Szkoda, że Sz. pan nie nadesłał nam swego wiersza wcześniej. Obecnie mamy już dwa sprawozdania o czytaniu, rzecz więc, chociaż na tle ogólnem, jest już spóźniona. Co do samego utworu, to wiersz rymowany jest słabo. Rymy takie jak: rozświecił—rozniecił, pokryte—spowite, rozświecił—poleciał, miał—dał, udala—dala, i t. d. zbyt są pospolite. Prosimy o pomoc w zakresie więcej praktycznym, poezję niech uprawiają prawdziwi poeci.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln B-ci Wolibner, Barczak i S-ka Płock, 18 Września.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 585 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 350 korcy, żyta 150 korcy, jęczmienia pastewnego 25 korcy, owsa 50 korcy, gryki 10 korcy, grochu — korcy i rzepaku letniego — korcy.

Z powodu siewów i dziś znów dowóz bardzo ograniczony. Jakkolwiek ziarna ozimego nie wystarcza na potrzeby miejscowe, ceny nie uległy zmianie.

Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5,10 do 5,30 za 210 f., żyto od rb. 3,80 do 3,90 za 230 f., jęczmień pastewny od 3,75—4,00 za 210 f., owsa od 2,25 do 2,40 za 140 f., grykę od 4,50 do 4,80 za 210 f., groch od 0,00 do 0,00, rzepak od 0,00 do 0,00 za 215 f.

Do spichrzów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około — korcy pszenicy i żyta.

Za granicę spławiono — berlinki z żytem.

Gdańsk, 18 Września Tendencja spokojna, ceny bez zmiany

Warszawa 18 Września (Ceny zboża placone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopciakach: Pszenica krajowa wyborowa 96—98, średnia 88—94, poślednia 80—85. Żyto krajowe nowe 76—77, stare 73—75, poślednie 70—72. Jęczmień brow. 90—92. Na paszę i kaszę 76—80. Owies krajowy 73—78. Groch polny warzelny 90—100 Gryka 92—95. Uspობienie ożywione. Ceny stałe.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placono za żyto wyborowe 4,45 za korzec. Pszenica 5,50. Jęczmień 3,90—4,20. Owies 2,75.

Gielda. Notowania papierów. Ruble 216,45 Listy tow. kred. ziem. duże 4,5. 94 55 drobne 4,5.—97,25, duże 4—85,80, drobne 4—89,—. Listy m. Płocka 93,00 n. Łomży 93 00 not.

Renta państwowa 4—95,85. Pożyczka premiowa z 1864 r.—319,0 z r. 1866—273,5. Premiowa szlachecka 5—210,—.

Łomża, 18 Września Pszenica 5,00—5,30 rb., żyto 3,70—4,00, jęczmień 3,70—4,00, owies 2,30—2,60 rb., gryka 4,80—5,00 rb., groch 5,20—6,00.

Towarzystwo Łowickie

Przetworów chemicznych i nawozów sztucznych.

Wystawa Powszechna w Paryżu 1900.

Medal złoty za produkcję nawozów sztucznych.

Medal srebrny za własną eksploatację fosforytów.

ZARZĄD: Warszawa, Włodzimierska 23.

AGENCYJURY:

W-ni B-cia Wolibner, Barczak i S-ka w Płocku.

W-ny B. Wiśniewski w Ciechanowie.

J. Makomski w Mławie.

Markiewicz w Wyszogrodzie.

Władysław Chojnowski w Ostrołęce.

Poleca: Superfosfaty, Żuźle fosforowe towiwickie, Gips fosforowy łowicki, Kajnit i inne nawozy sztuczne. Na żądanie cenniki.

OGŁOSZENIA.

OBICIA z fabryki FRANASZKA, w wielkim wyborze poleca Skład win **MORITZA LEWENSTEINA w Płocku.** Resztki obić do 10 rolek za połowę ceny.

WINA w butelkach i beczkach, wszelkie towary kolonialne poleca **MORITZ LEWENSTEIN w Płocku.** Firma egzystuje od 1860 roku.

Ign. Brochocki SKLEP WYROBOW TABACZNYCH Poleca świeżo nadeszłe papierosy obstalunkowe „Prawdzie” i inne w gatunkach wyborowych.

FIRANKI w wielkim wyborze, nadeszły do składu mebli

Wł. APFELBAUMA w Płocku.

TORF Przyjmuje się zamówienia na torf prasowany w sklepie Tabacznym **IGNACEGO BROCHOCKIEGO w Płocku** ulica Kolegialna.

OBICIA w wielkim wyborze z różnych fabryk poleca skład farb i skład szkła **M. Krubinera w Płocku**, ul. Grodzka wprost Kohnowej.

Magazyn A. Wagnera w PŁOCKU.

Poleca nesesery podróżne toaletowe i podręczne kuchenne, Kuchenki naftowo-zarowe „PRIMUS”, kuchenki benzynowe i spirytusowe, oraz hamaki, szpicruty, i sztyki, bicze węgierskie i inne.

ZUZLE FOSFOROWE ŁOWICKIE

zawierające 10 do 12% kwasu fosforowego rozpuszczonego, oznaczonego metodą profesora Wagnera, poleca

Towarzystwo Łowickie

Przetworów Chemicznych i Nawozów Sztucznych Zarząd w Warszawie, Włodzimierska 23

Agentury w całym Królestwie. Medal złoty za nawozy sztuczne na Wystawie Powszechniej w Paryżu 1900.

Dom zdrowia dla chorób chirurgicznych i kobiecych **D-rów Reichsteina i Wawelberga** Warszawa, Leszno 31.

Cena od 2 do 5 rb. Przy z kładzie specjalny oddział porodowy (bez meldunków). Zakład mieści się w dużym ogrodzie. Ambulatorjum od 10 do 12 godziny.

„Poradnik dla Samouków” TOM III-ci:

nauki Społeczne i Filozoficzne

w opracowaniu H. Forsztetera, Ludwika Krzywickiego, Ignacego Matuzewskiego, Aleksandra Świętochowskiego, i S. Posnera.

Stron. 432.

Cena kop. 80.

W DOMINIUM

BARCIKOWO

są do sprzedania barany czystej krwi **RAMBOUILLET.**

Dzierżawa!

Do puszczania w dzierżawę folwark **CETLIN - MIODUSY** wólk 34.

Blizsza wiadomość u właśc. w Lelicach.

TORFU

morgów 50, miary nowopolskiej osuszony z dogodnym wjazdem jest do sprzedania w jednym kawale, pokład torfowy dla wyeksploatowania przez pewną umówioną liczbę lat na majątku ziemskim z hypoteką nieobciążoną w miejscowości dziś pozabawionej lasów, — na interes ten potrzebny zaraz kapitał około 15000 rubli. Wiadomości szczegółowe w sklepie „Grzegorz i S-ka“ w Płocku przy ulicy Tumskiej, dom Krajewskiego, gdzie też próbkę torfu zobaczyć można.

OWCZARNIA ZARODOWA

Czystej krwi **RAMBOUILLET**

W LUBERADZU

Sprzedaj tryków rozpoczęta.

Poczta i telegraf Szreńsk.

ZARZĄD LEŚNY

Dóbr Skrwilno

poczta Rypin, posiada na sprzedaż sadzonki świerkowe: 6,000,000 trzyletnich, 4-ry miliony dwuletnich, 2,000,000 jednorocznych i 500,000 szkółkowanych trzyletnich.

NAUCZYCIEL

do przygotowania ucznia do klasy wstępnej gimnazjum potrzebny jest na wieś.

Wiadomość u **Brudzińskiego w Płocku** ul. Dobrzyńska dom Oldakowskiego.

Fol. SARNOWO

powiat lipnowski, 8 włók z zabudowaniami i inwentarzem, w tem włóka lasu i włóka torfu. Do sprzedania lub w dzierżawę na korzystnych warunkach.

Wiadomość u p. **Edwarda Jaworskiego w Płocku.**

Gospodyni

znająca się na gospodarstwie kobiecem, na kuchni, na chowie drobiu, osoba z lepszego domu, poszukuje miejsca w mieście lub na wsi. Wiadomość: A. Chmielewska, dom Cybulskiego przy ul. Zduńskiej w Płocku.

Otrzymałszy pozwolenie Władzy na otwarcie w PŁOCKU

PENSJI ŻENSKIEJ

z wyższym kursem naukowym

mam zaszczyt zawiadomić Szanownych rodziców i opiekunów, że uczennice i pensjonarki przyjmować będzie p. Marja Gutkowska, w domu W-go Rohrmanna, (dawn. Gąsiewskiego), przy ul. Kolegiальной, codziennie od 1-go września między godziną 1 i 5-tą; lekcje rozpoczną się dnia 22-go Września. Blizszych szczegółów udzielam osobście.

Helena Szcinińska.

„PORADNIK GOSPODARSKI”

Pismo rolnicze, tygodniowe, bardzo rozpowszechnione w Królestwie Polskiem i Cesarstwie; udzielające z praktyki wyczerpujących odpowiedzi na stawiane przez czytelników pytania. Przedpłata kwartalna 1 rb., całoroczna 3 rb. 75 kop., które prosimy nadsyłać wprost pod adresem Redakcji „Poradnika Gospodarskiego“ w Poznaniu (Pozen), ul. Ogrodowa 13e. Dostarczają się wszystkie N-ra od 1-go lipca r. b. Abonować można i przez księgarnię.

OGłosZENIE.

Podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 12 września 1900 r. zgubiłem w drodze z Warszawy do cukrowni w Borowiczkach następujące kwity, zawinięte w papier: kwit na 1114 rb. z kopiejkami z fabryki w Małej - Wsi; kwit sznurowy na węgle drzewne (10850 f.); kwit na imię p. Borzewskiego z Młodzieszyzna na 774 rb.; obstalunek jeden z fabryki Hermanowo i jeden kwit obstalunkowy z fabryki w Borowiczkach. Znalazca otrzyma nagrodę. **Moszek Grunwald** kupiec z Wyszogroda.

ZAŁOŻYCIELE

MLECZARNI UDZIAŁOWEJ w PŁOCKU

niniejszem zawiadamiają interesowanych, że zapisy na założenie projektowanej mleczarni jako i na dostawę mleka przyjmują: Aleksander Wolibner z Piotrowa, Konstanty Tabęcki z Miszewka, Stanisław Górecki ze Staroźreb, Zygmunt Ostrowski z Borowic. Termin zebrań 21 Września 1900 r.

GEBETHNER I WOLFF

w WARSZAWIE

17. Krakowskie - Przedmieście 17. skład Fortepjanów Pianin i Organów

WYNAJEM

Filja Łódź, Piotrowska 46.



Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Доводимо Цесвурую. Гор. Пlockъ 6 Сентября 1900 года.

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.